

T+A PULSAR 350



To chyba największa niespodzianka w tym teście – sama obecność firmy T+A na tym pułapie cenowym, w kategorii wolnostojących zespołów głośnikowych, nie jest rzeczczą oczywistą. Stało się to możliwe dopiero w tym sezonie. Producent podjął strategiczną decyzję o wprowadzeniu nowej, niskobudżetowej (z punktu widzenia dotychczasowej oferty) serii *Pulsar*, której model *Pulsar 350* jest flagowcem.

Tymczasem – dosłownie tymczasem, bo zgodnie z zapowiedziami producenta ma się pojawić cała seria – w rozdziale „Pulsar”, na stronie internetowej, pojawiają się jedne, jedyne *Pulsary 350*. To nam oczywiście wystarczy, aby zrobić ten test, i dodatkowo potwierdza, jaką nowością są *Pulsary*, skoro... większości z nich jeszcze nie ma. Decyzja o zejściu w niskie pułapy cenowe nie jest łatwa i nie chodzi nawet o techniczne możliwości jej wykonania, co o zmianę wizerunku marki, która musi tym samym trochę stracić na renomie... Ale T+A ma z czego tracić, skoro w tym roku zdobyło nagrodę EISA w kategorii hi-end (zestaw odtwarzacz plus wzmacniacz, *MP3000 HV + PA3000HV*). Firma ma więc w ofercie nie tylko kolumny, ale i dużą gamę elektroniki, co nie jest żadną nowiną, chociaż warto pamiętać, że wyrosła z zespołów głośnikowych – a jej obecna wszechstronność nie jest czymś typowym dla firm audiofilskich.

Tylko o kilka centymetrów w każdą stronę – ale jednak – *Pulsary* są większe i odrobinę cięższe od *Chorusów 726*. To jednak ta sama liga, gdy weźmiemy również pod uwagę zastosowany układ przetworników. Trójdrożna konstrukcja prezentuje nieco inną ich konfigurację, lecz rozsuniecie niskotonowych i umieszczenie otworu bas-refleks pomiędzy nimi niczego zasadniczo nie zmienia. Ewentualne podejrzenia (nadzieje?), że T+A uda się wprowadzić do tak dużej i relatywnie niedrożej konstrukcji skomplikowaną linię transmisyjną (labirynt), z której firma jest znana od lat, okazują się więc płonne. Nie ma jednak specjalnie czego żałować – lepszy dobrze zestrojony bas-refleks, niż byle jaka linia transmisyjna, chociaż za obudową taką tęskni wielu audiofilów. Działanie konstruktorów firmy jest racjonalne i uczciwe – nawet nie udają, że obudowa ta ma coś wspólnego z linią transmisyjną, a przecież mogliby wsadzić do środka ze dwie deski i picować, że „kontynuując tradycję firmy i bazując na wielkim doświadczeniu...”, jak to robi przy takich okazjach wielu producentów.

Inteligentnie i ze smakiem załatwiono sprawę wykończenia obudowy. Kolumna jest duża i przy takiej zasobności w przetworniki, w tej cenie, nie mogła zostać ozdobiona naturalnym fornirem, ale T+A postanowiło odsunąć też rozwiązania najbardziej standardowe. Zamiast folii drewnopodobnych – także bez żadnych akcentów w stylu „piano-black”, w ogóle bez żadnych kontrowersyjnych ozdóbek – całą obudowę pokryto czarną folią typu „morka”; skądinąd tanią, ale zrobiono to tak, że efekt jest nadspodziewanie dobry – wszystkie pionowe krawędzie obudowy są zaokrąglone, a folia pokrywa wszystkie ścianki „dookoła”, maskując ślady ich łączenia. Bardzo schludnie i nowocześnie.



Obudowa jest technicznie solidna, estetycznie skromna, ale ma kilka „smaczków” – zaokrąglone pionowe krawędzie i małą dylatację na połączeniu z cokołem, bardzo praktycznym, bo nieco większym niż podstawa samej skrzynki, a więc poprawiającym stabilność, a nie tylko wygląd.



Gniazdo przyłączeniowe, chociaż podwójne, jest najbardziej standardowe – to model znany od dwudziestu lat, z którego wielu producentów rezygnuje tylko dlatego, żeby pokazać, iż mają coś własnego, oryginalnego. Blaszkowe zwory lepiej wymienić na kabelki, ale najlepiej (oczywiście, jeżeli nie stosujemy bi-wiringu) gniazdo odkręcić i przyłutować obydwie pary wewnętrznego okablowania do jednej pary zacisków.

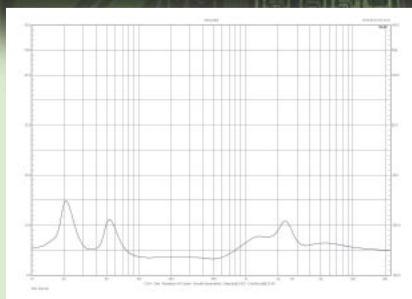


Głośniki średniotonowy (na górze) i niskotonowe (jeden z nich – na dole) mają podobne, powlekane celulozowe membrany. Głośnik średniotonowy jest nieco mniejszy (15 cm) od niskotonowych (18 cm), co można uznać za przejaw jeszcze większej „konwencjonalności” niż w układzie Focala, gdzie wszystkie głośniki mają taką samą średnicę, mimo że kolumna T+A wygląda na pozór oryginalniej, mając rozsunięte przetworniki niskotonowe.



Głośnik wysokotonowy to nie „zwykła” tekstylna kopułka; po pierwsze, dookoła kopułki widać taki sam pierścień jak w głośniku ESA Neo 2; po drugie, front ma profil „krótkiej tubki” zmieniającej charakterystyki kierunkowe.

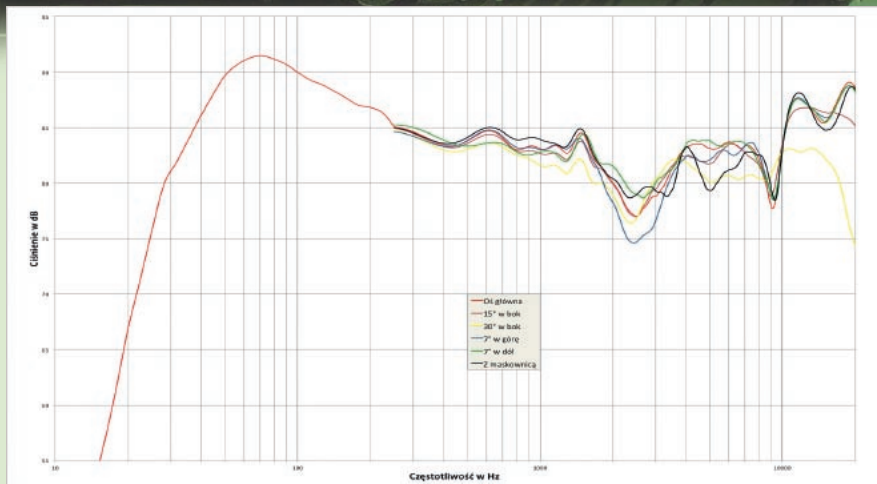
Laboratorium T+A PULSAR 350



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Dziękujemy T+A za uczciwe podawanie impedancji znamionowej. Widząc w danych producenta wartość 4 omów, oczywiście nie spodziewamy się, że będzie inaczej, pomiary w tym przypadku tylko potwierdzają firmowe deklaracje, możemy jednak poinformować, że minimum impedancji ma wartość nieco wyższą od 3 omów (przy 500 Hz) i że cała charakterystyka impedancji, wraz z wierzchołkami basowymi, pokazuje niewielką zmienność, co ułatwi pracę wzmacniaczowi.

Charakterystyka przetwarzania jest daleka od liniowości, widać zarówno ogólne „skłonności”, czyli wzmocnienie niskich częstotliwości, jak też kilka lokalnych perturbacji w zakresie średnio-wysokotonowym. Ostatecznie wszystkie można jakoś usprawiedliwić, biorąc pod uwagę charakterystykę naszego słuchu – osłabienie przy



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

2–3 kHz przypada na zakres największej jego czułości, może być więc uznane za korektę (zresztą często spotykaną), nie pogłębiajmy jej jednak dodatkowo ustawianiem się pod kątem +7°; osłabienie przy 9 kHz, wyraźne w pomiarach, jest tak wąskopasmowe, że wcale nie będzie groźne w brzmieniu, a dołeczek przy 14 kHz jest zupełnie na marginesie... I tak sobie charakterystykę „wyrównaliśmy” :-). Oddziaływanie maskownicy jest podobnie umiarkowane – widać je przy 5 kHz.

Bas jest wzmocniony i sięga bardzo nisko, spadek -6 dB względem średniego poziomu

widać przy 30 Hz. Zapewniam, że basu o takim natężeniu i tak rozciągniętego nie usłyszeliśmy z żadnej linii transmisyjnej takiej wielkości, jak Pulsary 350. Czułość to dobre 87 dB.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]*	87
Moc znamionowa [W]**	160
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	101 x 24 x 35
Masa [kg]	24

* parametry zmierzone, ** dane producenta,

ODSŁUCH

Dawno nie słuchałem kolumn T+A i nigdy tak tanich. „Taniść” to pojęcie względne, ale firma T+A jest kojarzona, nie tylko przede mną, z produktami droższymi i znacznie droższymi od Pulsarów 350. Czym więc mogły okazać się relatywnie niedrogie T+A? Niekłórn hi-endowe firmy, „schodząc w dół”, starają się za wszelką cenę trzymać fason, czyli pewne principia techniczne, brzmieniowe, a nawet estetyczne. Powstają wtedy... miniatutki techniczne, brzmieniowe i estetyczne, podstawkowe „minimonitor”, bazujące na wysokiej klasy przetwornikach, w naturalnym formirze itd. Firma T+A poszła zupełnie inną drogą, którą zresztą od razu widać; a to, co widać, to także słysząc. Pulsary 350 grają „na bogato”, obszernie, swobodnie i swoboda ta ma dwa znaczenia. Słysząc sporą dynamikę, płynącą w naturalny sposób z rozwinętego układu trójdrożnego, a także swoistą lekkość i dowolność... interpretacji; łatwo dostrzec, że charakterystyka nie jest idealnie wyrównana, a jednak przygotowano taką kompozycję, tak zbilansowano całe pasmo, że brzmienie jest proporcjonalne, naturalne, a przede wszystkim żywe i wyraziste nie tylko za pomocą wyeksponowania skrajów pasma, lecz aktywizowania

wszystkich podzakresów. Pewnie mają w tym swój udział jakieś podbarwienia, lecz zostały one wplecione, a może i nawet wykreowane w taki sposób, aby bardziej pomagały, niż szkodziły. Pulsary wulgary? Nie przerabiają muzyki wulgarnie i na „jedno kopyto”, przede wszystkim dzięki temu, że w ich brzmieniu dużo się dzieje, słysząc wiele informacji, a każde kolejne nagranie brzmi interesująco – trudno być pewnym po przesłuchaniu jednej znanej nam płyty, jak zaprezentuje się następną, a przecież bardzo często wystarczy krótki rzut ucha, aby „rozszyfrować” brzmienie kolumn, co ma swoje dobre i złe strony... w zależności od tego, co wychodzi na jaw. Pulsary grając trochę „z zaskoczenia”, są dźwięczne, odważne, angażujące – czasami wyskoczą do nas z jakimś dźwiękiem, czasami coś schowają, ale mogą pochwalić się dobrym nasyceniem, nie tylko basu, lecz całego zakresu nisko-średniotonowego – to, co ważne dla naturalnego brzmienia wielu instrumentów, a także głosu, czyli „dolny środek”, jest mocny i czytelny. Pulsary dobrze trzymają tempo i „nerv” nagrania, mają dynamikę i rozdzielczość. A gdzie można usłyszeć jakieś „manipulacje?” Na pewno lekko wzmocniono skraje pasma. Bas jest podkreślony, chociaż mniej „nabija” niż w Focalach

i szybciej schodzi ze sceny; góra pasma mniej wygładzona, ale i mniej szklista, za to bardziej „cykająca”, trochę odsunięta od średnicy, nie zagraża permanentnym rozjaśnieniem, raczej nas zabawia detalem, niż męczy i atakuje. To brzmienie jest „pozytywne” – bez wielkich aspiracji, bez wielkich problemów, da się lubić za łatwy, przyjazny, angażujący kontakt ze słuchaczem.

PULSAR 350

CENA: 6000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HI-TON
www.hi-ton.pl

WYKONANIE

Budżetowe, ale bardzo staranne i nowoczesne wykończenie solidnej obudowy – nie ocieka luksusem, lecz wygląda bardzo przyjemnie. Układ trójdrożny o dużym potencjale.

PARAMETRY

Wyeksponowane i rozciągnięte niskie tony (-6 dB blisko 30 Hz), nierównomierność w zakresie średnio-wysokotonowym, które można zredukować odpowiednim ustawieniem i zdjęciem maskownicy. Czułość 87 dB przy 4-omowej, ale nieklopotliwej impedancji.

BRZMIENIE

Energetyczne, żywe w całym pasmie, z silnym i dobrze wygimnastykowanym basem, nieagresywnie „przycinająca” góra pasma i wzmocnionym w niższych rejestrach środkiem.